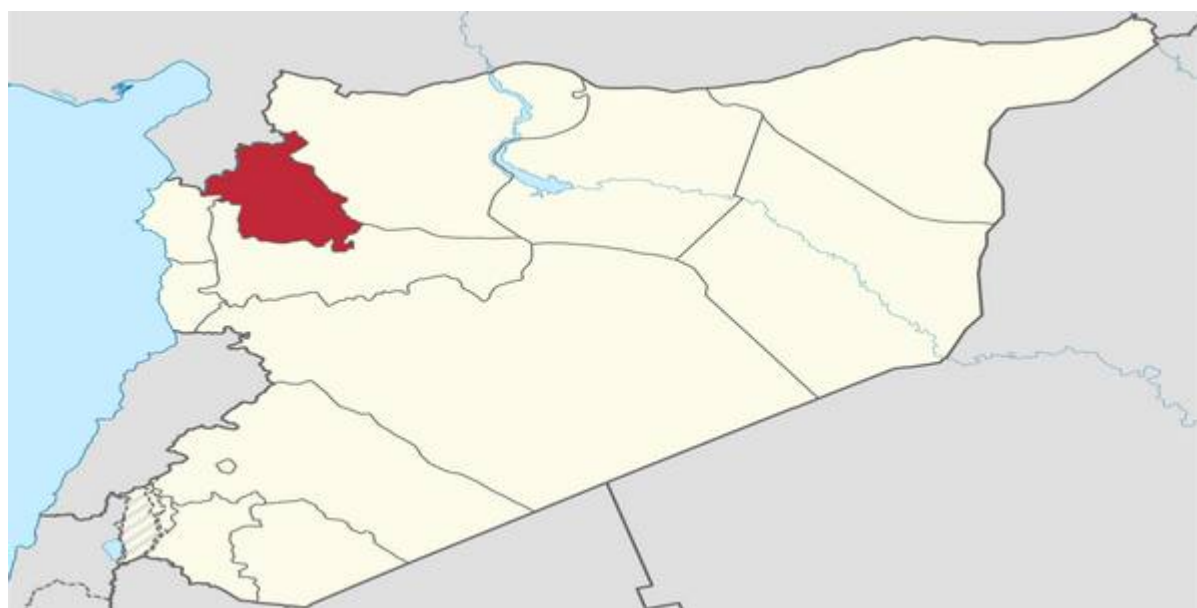


# Syria, Rosja i Izrael – niespodziewany zwrot akcji

19 września 2018

Jeszcze 17 września rano spodziewano się rychłej ofensywy syryjsko-rosyjskiej na północną, graniczącą z Turcją prowincję Idlib, ostatnią po zachodniej stronie Eufratu okupowaną jeszcze przez dżihadystów. Wieloletni sponsorzy Al-Kaidy – Waszyngton, Tel-Awiv, Londyn, Paryż, Rijad i Ankara – alarmowali, by jej nie zaczynać, bo przyniesie ofiary wśród cywilów, ba, może być nawet zaczątkiem wojny natowsko-rosyjskiej... Największą dyskrecję w tej kwestii zachowywał Izrael, jakby wiedział, co się święci: po przedwczorajszym układzie rosyjsko-tureckim ofensywa na Idlib została odwołana, a napięcie przeniosło się nagle na stosunki rosyjsko-izraelskie.



Położenie prowincji Idlib

Zacznijmy od Idlibu. To syryjska prowincja ze stolicą o tej samej nazwie, wielkości ok. połowy województwa śląskiego. Syryjska Al-Kaida zajęła ją już w drugim roku wojny (w 2012 r.) i rozszerzyła swój stan posiadania trzy lata temu, wyrzynając setki rodzin, głównie tych, które nie wyznają sunnickiego islamu. Dziś kontroluje ok. 60 proc. tej prowincji

przy wsparciu brytyjskich jednostek specjalnych. Jej siły zbrojne dzielą się na dwie główne organizacje: Hajjat Tahrir asz-Szam (Oddziały Wyzwolenia Lewantu) i utworzoną w lutym tego roku z wydatną pomocą CIA Tanzim Hurras ad-Din (Organizację Strażników Wiary). Poza Al-Kaidą stacjonują tam jednostki Państwa Islamskiego (PI), prosaudyjska Armia Islamu przeniesiona tu ze Wschodniej Guty, proturecka Islamska Partia Turkiestanu działająca pod sztandarem „umiarkowanej opozycji”, kilkanaście autonomicznych ugrupowań dżihadystowskich i syryjski, prorządowy, podziemny ruch oporu. No i cywile, co najmniej dwa miliony ludzi.

Większość zgromadzonych w Idlibie bojowników to Syryjczycy i Irakijczycy, ale są tam też dżihadyści przybyli z Europy, północnej Afryki, Półwyspu Arabskiego oraz Turcy, Czeczeni, Uzbegy i chińscy, muzułmańscy Ujgurzy. Część tej międzynarodówki, jak np. Czeczeni i Ujgurzy ściągali do Idlibu już od 2012 r., reszta przybywała tam sukcesywnie w drugiej fazie syryjskiej wojny, gdy trzy lata temu Rosjanie zaczęli pomagać Syrii. Kolejne części kraju wyzwalało nie tylko bronią, ale i układami: w zamian za poddawanie się, dżihadyści dostawali autobusy, by z rodzinami mogli przejechać do Idlibu, który ogłoszono „strefą deeskalacji”.



Szczyt irańsko-turecko-rosyjski w Teheranie – 7 września 2018

# Zaskoczenie z Soczi

„Deeskalacja”, z braku zgody Al-Kaidy i PI, nie powiodła się: dżihadyści nie dość, że regularnie ostrzeliwali artylerią i raketami pozostałe terytoria syryjskie, to jeszcze wysłali jak dotąd ponad 400 dronów do atakowania Chumajmim – rosyjskiej bazy wojskowej nieopodal Latakii. Turcy, którzy mają w Idlibie swoje wojskowe „punkty obserwacyjne”, od początku sprzeciwiali się planowanej syryjsko-rosyjskiej ofensywie, gdyż z jednej strony obawiali się kolejnej fali uchodźców, a z drugiej zależy im na zachowaniu pewnego wpływu na prowincję, bo tamtejsze milicje protureckie stanowią przeciwwagę dla „zagrożenia kurdyjskiego”. 7 września, na irańsko-rosyjsko-tureckim szczycie w Teheranie prezydent Erdogan, choć potwierdził, że będzie traktował Al-Kaidę jako terrorystów, uzyskał jedynie chwilowe odroczenie zapowiadanej ofensywy, bo przecież Al-Kaidy przy stole negocjacyjnym nie było. To się zmieniło w Soczi.

Wczorajsze spotkanie prezydentów Putina i Erdogana nad Morzem Czarnym przedłużyło rosyjski sposób na negocjacyjne – o ile się da – załatwianie problemu dżihadystów, trochę tak, jakby zapowiadana ofensywa była tylko bluffem, na który nabrali się zachodni sponsorzy dżihadu. Według porozumienia rosyjsko-tureckiego, Idlib ma zostać otoczony strefą zdemilitaryzowaną (wycofaniem artylerii i innej broni ciężkiej z obu stron), a za rozbrojenie oraz „wycofanie” lub nawet „eliminację” Al-Kaidy, PI i podobnych będzie odpowiadać Ankara. Jest to prawdziwa bomba polityczna.



Zdjęcie propagandowe Armii Islamu – dziś w Idlibie

## Ratować Europę

O ile imperium amerykańskie, izraelski reżim apartheidu i saudyjska dyktatura patrzyły na niedoszłą ofensywę na Idlib jak na zapowiedź utraty długoletnich inwestycji w syryjski chaos, europejscy współnicy sprawców syryjskiej tragedii – Paryż i Londyn – wysyłały jeszcze bardziej żałosne sygnały. Według nich, Syria i Rosja powinny były ratować Europę poprzez odstąpienie od ataku. To się właśnie stało, ale przy okazji wyszło, że Francja i Wielka Brytania nie przejmują się wcale losem ludności cywilnej w Idlibie (wszak nie mrugnęły okiem, gdy Amerykanie masakrowali Mosul i Rakę), tylko skutkami swego postępowania.

11 września szef francuskiej dyplomacji Jean-Ives Le Drian, po rozmowach ze swym brytyjskim odpowiednikiem, powiedział, że atak na Idlib będzie miał „bezpośrednie konsekwencje” dla naszego kontynentu z powodu rozproszenia skoncentrowanych tam dżihadystów: „Ryzyko wynika stąd, że jest tam do 15 tysięcy dżihadystów Al-Kaidy, stanowiących zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa”. Inaczej mówiąc, minister wolałby, by terroryzowali oni Syrię zamiast Europy, dokąd mieliby uciekać po przegranej z koalicją syryjsko-rosyjską. Teraz będą musieli

rozmawiać z Turkami.

Warto tu przypomnieć, że poprzedni szef francuskiego MSZ Laurent Fabius bardzo chwalił syryjską Al-Kaidę („Robią dobrą robotę!”), a Francja, obok innych interwentów w Syrii, finansowała i zbroiła tę zbrodniczą organizację aż do 2015 r., gdy – niewdzięczna – dokonała zamachu w Paryżu na Charlie Hebdo. Syryjsko-międzynarodowa Al-Kaida, której regularnie pomagało izraelskie lotnictwo i rakiety, była o krok od zwycięstwa w zachodniej Syrii, ale nie udało się, bo Syryjczycy postanowili bronić swojej ziemi, wolności religijnej, praw kobiet i swego wielonarodowego społeczeństwa do końca. Miliardy dolarów na poparcie dżihadu, który miał zmieść z powierzchni ziemi laicki rząd syryjski poszły w błoto.



syryjscy Druzowie na okupowanych przez Izrael Wzgórzach Golan wyrażają poparcie dla rządu Baszara al-Asada – 2018 r.

## Izraelska dyskrecja

Na początku tego miesiąca prestiżowy amerykański magazyn „Foreign Policy” opublikował artykuł, według którego Izrael finansował i zbroił tysiące dżihadystów w Syrii od 2013 r., szczególnie tych, którzy wyrzucili syryjskich żołnierzy z izraelsko-syryjskiej linii demarkacyjnej na Wzgórzach Golan,

części Syrii okupowanej przez państwo żydowskie. Była to głównie Al-Kaida, ale też PI. Kilka dni później izraelskie władze wojskowe nakazały usunąć „ze względów bezpieczeństwa” dziennikowi „Jerusalem Post” artykuł, który te informacje znacznie rozszerzał, ale i tak chodzi o tajemnicę poliszynela: tak naprawdę Izrael był i jest bardzo aktywnym uczestnikiem wojny przeciw Syrii u boku dżihadystów od samego jej początku. Ostatnio sam przyznał, że w ciągu ostatnich dwóch lat dokonał ponad 200 ataków na syryjskie wojsko walczące z Al-Kaidą i PI. Doktryna wojenna reżimu izraelskiego polega na osłabianiu nieprzyjaznych sąsiadów przy użyciu wszelkich środków.

Tel-Awiv jest ostatnio przejęty perspektywą ewentualnego ataku syryjskiego na Wzgórza Golan: Syryjczycy mieliby zamiar je odbić zaraz po wyzwoleniu Idlibu. Stąd Izrael raczej wstrzymywał się od zachodniej krytyki tej ofensywy, bo liczył na to, że armia syryjska tak tam się wykrwawi, że projekty wyzwolenia Wzgórz Golan pójdą w odstawkę. W zasadzie nie wiadomo, czy Syryjczycy mają rzeczywiście takie zamiary. Premier Netanjahu dużo częściej bywa w Moskwie niż prezydent Baszar al-Asad, by utrwalić i zabezpieczyć izraelski stan posiadania syryjskiego terytorium oraz relatywną swobodę bombardowania Syrii.



Izraelskie zdjęcie satelitarne lotniska z siedzibą prezydenta Syrii

# Rosyjska dyskrecja

Na wieść o odwołaniu syryjsko-rosyjskiej ofensywy na Idlib Izraelczycy wykonali dwa spektakularne ruchy. Jeszcze wczoraj ministerstwo obrony Izraela opublikowało satelitarne zdjęcia lotniska w Damaszku i domostwa al-Asada, żeby wyraźnie dać znać, że ma je na celowniku i nie zawaha się kontynuować swej strategii chaosu, bez względu na wszystko. Wieczorem przeprowadzili atak na Latakię, by schować się za rosyjski samolot rozpoznawczy i wystawić go – z sukcesem – na syryjski ostrzał. 15 zabitych Rosjan na tyle zdenerwowało rosyjskie ministerstwo obrony, że zapowiedziało ono odpowiednią antyizraelską „odpowiedź”, lecz trudno powiedzieć, jak ona miałaby wyglądać. Atak na izraelskie wojsko to praktycznie atak na Stany Zjednoczone, więc nie jest to sprawa prosta. W grę wchodzi najwyżej wzmocnienie syryjskiej obrony przeciwlotniczej. W Moskwie prezydent Putin wolał mówić o nieszczęśliwym „zbiegu okoliczności”, niż izraelskim manewrze.

Teoretycznie wojsko syryjskie jest teraz „wolne”, skoro Idlib pozostanie domeną turecką, ale atak na Wzgórza Golan jest mało prawdopodobny. Jest to wojsko zmordowane siedmioletnią wojną obronną. Zginęło w niej ok. 130 tys. syryjskich żołnierzy i ponad 110 tys. cywilów, jeśli wierzyć Syryjskiemu Ośrodkowi Praw Człowieka (z siedzibą w Angli),. W miniony weekend udało się Syryjczykom zorganizować wybory samorządowe, więcej myślą o pokoju niż wojnie. Na wschodzie kraju Amerykanie prowadzą operację „Roundup”: nazwa czołowego produktu Monsanto firmuje eliminację tych resztek oddziałów PI, które nie zgodziły się przejść na ich stronę. US Army szkoli tam byłych dżihadystów do nowej walki przeciw Syrii. Może wojna przeciw temu krajowi jest przegrana, ale chaos warto podtrzymywać, by zrobić chociaż przyjemność azjatyckim sojusznikom Waszyngtonu, Izraelowi i Arabii Saudyjskiej i zagrać na nosie Rosji.



Syryjskie dzieci rozpoczęły nowy rok szkolny  
Ostatnie wydarzenia w Syrii przynoszą więcej pytań niż odpowiedzi. Nawet jeśli napięcie między Izraelem a Rosją jest przejściowe, region pozostaje polem niewypowiedzianej konkurencji między mocarstwami i lokalnymi potęgami o sprzecznych interesach, ku nieszczęściu milionów cywilów, w znacznej części wyrzuconych na uchodźcze drogi. Niby na progu pokoju, ale w ciągłym strachu.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Ilustracje i zdjęcia: Wikipedia, PressTv, Flickr, Twitter, i24, Flickr

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)